Nr. 162. We Lwowie, — Czwartek dnia 7. Lipca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeckeka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; B. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Przed kwestyą waluty
w plenum Izby poselskiej.

Wiedeń d. 5. lipca.

(Koresp. Gaz. Nar.).

Trudy komisyi walutowej skończyły się wreszcie. Ile mów pełnych mozolnego przygotowania, ile argumentów cyfrowych i niecyfrowych zabrzmiało w wielkiej sali, w której corocznie budżet austryackiego państwa przechodzi pierwsze swe ogniowe próby — wyliczyć trudno, a ze względu na ostateczny ich rezultat i — nie warto. A jeśli rezultatem tak gorących rozpraw miało być przyjęcie przedłożeń rządowych bez jednej merytorycznej zmiany i jeśli wszelkie próby ochrony całych warstw społecznych i krajów przed grożącemi konsekwencyami wprowadzenia złotej waluty, mają pozostać w sferze niespełnionych życzeń — to trud był daremny i pozazdrościć raczej można członkom węgierskiej komisyi, iż tak łatwym sposobem, gdyż w kilku posiedzeniach, do tych samych doszli wyników.

Ważną jednak rzeczą wydaje się nam w tej chwili zastanowienie się nad tem, *jakie stanowisko zajęli polscy członkowie tej komisyi—jakie stanowisko zajmuje Koło polskie w tej fazie politycznej akcyi*, mającej na celu ostateczne przeprowadzenie regulacyi w austryackiej Izbie poselskiej.

Jak rzeczy stanęły przy pierwszem czytaniu — wiemy. Dziś atoli zadać sobie musimy pytanie: czy Koło polskie powinno było pójść za uczuciem obawy, wyrażonej przez większość jego członków, iż waluta złota to klęska dla producentów i dłużników, a zatem klęska naszego kraju, i czy na podstawie tego winno było odrzucić ustawę?

Na pozór mogłoby się zdawać, że tak należało Kołu polskiemu postąpić. W rzeczywistości jednak Koło nie uczyniło tego, gdyż niemal ci sami mowcy bez wyjątku oświadczyli się za odesłaniem ustawy do komisyi i w zasadzie już zdecydowali się na zrobienie ofiary ze swych obaw a pośrednio i z interesów kraju na rzecz państwa — choćby dlatego, że do bezwarunkowej opozycyi nie mieli formalnego upoważnienia, skoro z kraju ani jeden głos do tego ich nie wzywał, a jedyne petycye, jakie z Tow. gospod. galic. wpłynęły do Koła, obracały się nie około zasad, ale raczej podrzędniejszych kwestyj. Koło polskie zaś, zgodnie z rządowemi przedłożeniami w sprawie waluty, umiało zachować swą godność i stanąć na wyżynie wielkiego stronnictwa, które świadome swych realnych zasług około dotychczasowego rozwoju monarchii, chce dalej konsekwentnie służyć tej samej a dobrej sprawie. Koło wypowiedziało to przez powołanie swego prezesa, umotywowało krok ten z takim wymownym chłodem i taką wymowną odezwą do poczucia odpowiedzialności i obowiązku tych, z których inicyatywy wyszło to niebezpieczne przedsięwzięcie — że więcej uczynić nie mogło.

Dumni bardzo być możemy także z tego, iż i w ciągu obrad komisyjnych reprezentacya nasza zachowała całą swoją godność i nic nie uroniła z zajętego przez się stanowiska. Wszak jeśli z pośród dziewięciu członków polskich tej komisyi odezwały się głosy mniejszości Koła, bezwarunkowo przychylne złotej walucie, a lekceważące obawy, wyrażone w plenum Izby przez p. Jaworskiego — to tenor przemówień przeważającej większości tych posłów zgadzał się dokładnie z tą mową i do komisyi wnosił tę samą atmosferę nieufności i niepokoju, jaka panuje w Kole samem i jaka panuje w kraju. Dlatego dziwimy się ostrym zarzutom, z jakiemi się spotkali ci ludzie wśród naszej prasy o odcieniu postępowym, oraz wśród prasy warszawskiej (*Wiek* i *Gaz. polska*), która jakby „za panią matką" krakowskiemu, rzekomo liberalnemu organowi wtórowała. Fałszywym tonem na przykład nazwano poprawkę p. Kraińskiego, mającą na celu wprowadzenie w ustawę momentu obrony dłużnika, czy nim jest osoba prywatna czy nawet samo państwo, wobec prawnych konsekwencyj pierwszego artykułu ustawy na wypadek nowego przymusowego kursu not i ich *disażia* w przyszłości. A argumentowano zarzut owego „fałszywego tonu" tem, że p. Kraiński wywołał zamęt i rozdwojenie pomiędzy polskimi posłami i palmę zasługi przeprowadzenia ustawy oddał w ręce niemieckiej liberalnej lewicy. Gdyby zarzut był nawet o tyle słusznym, iż to tragicznie przedstawione rozdwojenie rzeczywiście wyszukanem zostało przez naszych przeciwników — to jeszcze potrafilibyśmy z łatwością obronić upieranie się połowy naszych członków komisyi przy tym wniosku, który był dalszym wymownym objawem obaw o przyszłość, jakie panują wśród naszej delegacyi, oraz chęci przygotowania już teraz terenu do obrony na wypadek, gdyby pessymistyczne przewidywania miały się sprawdzić, — nie zawierał atoli nawet ukrytej chęci obalenia ustawy i uszkodzenia interesów państwa. Stanowczo jednak wystąpić musimy przeciw taktyce *N. Reformy* rzucania słów potępienia na Koło za krok pełen dobrej wiary, a natomiast formalne poddawanie się przeciwnikom broni przeciw nam samym w owej chwili, gdy ci nawet nie myślą z niej korzystać a raczej swojem postępowaniem całą akcyę oddają nam wprost w ręce. A że akcya jest w naszych rękach, dowodem wybór referenta komisyi — posła Szczepanowskiego. Gdyby wybór ten nastąpił był z woli Koła lub polskich członków komisyi — uważalibyśmy go za fakt dla nas wcale niedogodny i pomimo szczerego zadowolenia z zasłużonego hołdu, oddanego zdolnościom naszego przyjaciela, z pewnością zrobilibyśmy tym potem zarzut z tego kroku dość ciężki. Oto wynikłoby z niego nie więcej, jak to, iż w chwili ukończenia obrad komisyi odstępujemy jak najdalej od zasad, wygłoszonych przez prezesa Jaworskiego przy pierwszem czytaniu przedłożenia w Izbie, a przenosimy się na stanowisko wprost przeciwne, reprezentowane przez p. Szczepanowskiego i małą zresztą garstkę członków Koła, który patrząc optymistycznie w przyszłość i ufni w magiczną siłę żółtego kruszcu, obiecują krajowi naszemu z uchwalenia ustawy pełny róg obfitości i błogosławieństwa.

Że pozór nawet takiej zmiany może szkodzić powadze wielkiego stronnictwa, które prócz solidarności, posiadać musi nadto siłę konsekwencyi i stałości przekonań — jesteśmy tego pewni i pierwsi objawilibyśmy drażliwość naszą na tym punkcie jak najsilniej. Jesteśmy jednak w miłem położeniu stwierdzenia tej okoliczności, iż w tym wypadku nawet pozór jest wykluczonym. Oto nawet na wypadek, gdyby p. Szczepanowski nie chciał był przyjąć wyboru na referenta komisyi, lub wszyscy polscy członkowie przeciwko niemu się oświadczyli, nie byłoby wcale innego kandydata wśród komisyi, z tego prostego powodu, iż *wszyscy członkowie lewicy liberalnej byli nieobecni na posiedzeniu* z przyczyn politycznych (czy może niepolitycznych, jak zgrabnie przyciął im któryś z mowców), a z tych tylko mogli byli niektórzy współubiegać się z naszym utalentowanym rodakiem.

Tak na 26 głosujących w komisyi, większością 17 głosów przeciw 9 białym kartkom, wyszedł jako referent — członek poważnego stronnictwa Koła polskiego, i **cała akcya** w naszych spoczywa rękach.

A teraz słowo o niemieckiej lewicy. Oto po przychylnem zamanifestowaniu się przeważającej większości niemieckiej lewicy przy pierwszem czytaniu przedłożenia i następnie gorącym współudziale jej członków w komisyi, a wręcz szowinistycznym zapale całej liberalnej prasy dla złotej waluty — zdarzył się fakt niesłychany. Niewiadomo zkąd i dlaczego, chyba może słońcem lipcowem przygrzani, wynajdują członkowie tej partyi powody zatrzymania się w drodze, — czy przerażają się jakiemś wotum zgromadzenia ludowego w Styryi, czy spostrzegają, iż zanadto długo wysługują się hr. Taaffemu daremnie, skoro minister Schönborn odważa się powołać na referenta spraw osobistych w ministerstwie sprawiedliwości Niemca, umiejącego — o zgrozo — po słowieńsku, — jednem słowem znajdują powód do strejku przeciw ustawie, biernego na razie, gdyż objawiającego się tylko nieobecnością w komisyi, lecz mającego być groźbą na wypadek, gdyby gabinet miał odmówić „gwarancyj" jakichś czy kompensat stronnictwu p. Plenera.

Jakie to mają być gwarancye i komponzaty, trudno odgadnąć, zwłaszcza, gdy zdawaćby się powinno, iż wystąpienie tak wielkiego stronnictwa w tej chwili, kiedy interesa państwa rzeczywiście z losami ustawy walutowej ściśle są związane — spowodowane być musi tylko przyczynami pierwszorzędnej natury, a żądania przez nie postawione dotyczyć mogą chyba jakichś nieodzownych potrzeb ludności reprezentowanej przez to stronnictwo — potrzeb, wobec których ustąpić musi tak finansowy jak nawet i moralny interes monarchii. Jeżeliby jednak prawdą być miała pogłoska, iż warunkiem dalszego udziału lewicy w obradach nad ustawą ma być jakaś nominacya — choćby nawet namiestnika Krainy — lub powtórzenie o b i e t n i c y danej lewicy przez hr. Kuenburga co do dalszej akcyi rozgraniczania okręgów sądowych w Czechach — to spokojni być możemy o losy ustawy walutowej. Dzieło to bezsprzecznie naszą budowane wielką ofiarą, przyjdzie do skutku, ale n i e d o s z l i n a s i s o j u s z n i c y niech przyjmą wyrazy ubolewania z powodu tego kompromitującego kroku, jaki dziś uczynili, stawiając przeszkody rządowi w chwili, kiedy interes państwa pomyślnego i szybkiego załatwienia nieuniknionej już teraz akcyi walutowej w wysokim stopniu wymaga.

Referat p. Szczepanowskiego
imieniem komisyi walutowej.

Wiedeń d. 6. lipca.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej Izby posłów przedłożył s p r a w o z d a w c a p. S z c z e p a n o w s k i swój referat, obejmujący 27 stron druku ćwiartkowego, który pochlebne uznanie zyskał.

W ogólnym wstępie rozbiera sprawozdawca najpierw podwalinę waluty austryackiej, i kreśli usiłowania celem zaprowadzenia waluty złotej, które aż do r. 1867 sięgają, tudzież deprecyacyę (podupadanie wartości) srebra, które w r. 1874 się poczęło i dobitnie się zamanifestowało w r. 1879 przez zaprzestanie bicia monety srebrnej.

Wobec chwiejności wartości srebra uzyskał, rzecz szczególna, pieniądz papierowy większą od srebrnej monety stałość względem złota. Austryacka waluta papierowa została faktycznie od swojej prawnej podwaliny, od srebra odłączoną, i z czasem rozwinęło się to widowisko waluty papierowej, posiadającej wartość wyższą, niż jej prawna podwalina, tak dalece, że przez szereg lat srebro jeszcze bardziej spadło poniżej banknota, niż banknot nawet poniżej złota. Ten nienaturalny stan rzeczy wskazał też drogę, którą obrać powinna przyszła regulacya waluty.

Jeżeli chciano dojść do ustalenia waluty, to okazywało się to niepodobieństwem drogą przywrócenia stanu prawnego, skoro całkiem nowa wyłoniła się kwestya: relacyi faktycznie istniejącej waluty papierowej do złotych walut państw innych. Ten sam, co w Austryi, kontrast pomiędzy ustawami a faktycznym stanem rzeczy, okazuje się w innych także państwach, jak np. w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Projekt rządowy polega na trzech zasadach: 1) zapewnienie wszelkiej możliwej ciągłości i stałości w ekonomicznym rozwoju monarchii, przy najmniejszym przewrocie w prawnych i majątkowych stosunkach poszczególnych klas i zawodów ludności, tudzież przy dążeniu do niezmiennej, o ile tylko być to może, stałości miernika walorowego na przyszłość; — 2) precyzya i powaga w uchwalonych zarządzeniach, iżby kraj i zagranica ja[redacted] największej nabrać mogły otuchy, jako chcemy [redacted] zdołamy przeprowadzić poczętą operacyę; — 3) zachowanie sobie wolnej ręki we wszystkiem co natychmiastowego rozstrzygnięcia nieodzowni[redacted] nie wymaga, aby się później temci łatwiej d[redacted] okoliczności zastosować można, i aby się cel[redacted] ostatecznego przy dobrowolnym udziale naturalnych czynników ekonomicznych dopięło.

Sprawozdanie wyłuszcza następnie, że chwi[redacted]la teraźniejsza szczególnie pomyślną się okazuj[redacted] dla dzieła regulacyi waluty: budżet bowiem jes[redacted] usanowany, niedobór usunięty i zaprowadzoną racyonalna polityka cłowa. Specyalną pobudką do spiesznego utorowania regulacyi waluty są wypadki z r. 1890 w Ameryce północnej, gdzie się amerykańskim usiłowaniom ku rehabilitacyi srebra udało, sprowadzić raptowne podskoczenie ceny srebra, podczas gdy dewiza „Londyn" znacznie spadła.

Dalej rozbiera sprawozdanie niebezpieczeństwa podskoczenia waloru dla przemysłu i rolnictwa, i odsyłając w tym względzie do motywów narodowych, wykazuje, że już skutkiem przygotowawczych kroków do regulacyi waluty, przemysł i rolnictwo odniosło korzyści, które już na miliony liczyć można. Do trwałego zaś uchylenia niebezpieczeństw dojść można jedynie przez zupełne przeprowadzenie regulacyi waluty na podstawie, jaką rząd proponuje. I właśnie teraźniejsze okoliczności, jak pomyślna sytuacya monetarna banków europejskich, emitujących noty, na-[redacted]nowskiego do wiadomości, poczem się wywiązała dyskusya, w której pp. Neuwirth, Kaizl, Beer, Menger,, Stalitz i Steinwender głos zabierali. Kilku posłów wyraziło p. Szczepanowskiemu swoje uznanie. P. Szczepanowski dziękując dodał, że luki, na które zwrocono jego uwagę, wypełni w części szczegółowej.

Na końcu posiedzenia podziękował p. Beer przewodniczącemu p. Jaworskiemu za spokojne, objektywne kierowanie obradami. P. Jaworski odpowiedział podziękowaniem od siebie, i posiedzenie zostało zamknięte.

Kwestya kościelno-polityczna.

Budapeszt d. 4. lipca.

Dzień 4. lipca był dla węgierskiej Izby wyższej dniem wielkim. Loże deputowanych i publiczności były szczelnie zapełnione, ławy magnatów bez wyjątku zajęte. Szczególnie było wielu biskupów. Nastrój zebranych był poważny i uroczysty. Uwaga wszystkich zwróconą była na prymasa V a s z a r y'e g o, który w dniu tym po raz pierwszy zjawił się w Izbie. Pomimo purpury, osoba księcia prymasa czyni wrażenie prostoty i pokory. Nawet w tych pontyfikalnych szatach pozostał cichym mnichem. Cisza panowała w sali, gdy książę prymas powstał, aby wygłosić swoją zapowiedzianą mowę w sprawie projektu zupełnego rozwikłania sprawy chrztu dzieci z małżeństw mięszanych.

Na wstępie oświadczył książę prymas, że zastrzegając sobie prawo zabrania głosu w innych kościelno-politycznych kwestyach, w dniu tym ograniczy się do tej jednej sprawy, która jest najbardziej palącą i nagłą, a która zagraża spokojowi ogółu i może wzniecić srogie religijne zatargi. Mówić więc będzie tylko w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. W sprawie tej natychmiast po swej nominacyi na prymasa począł z rządem traktować.

W czasie owej Izby posłów, która w listopadzie 1890 powzięła znaną w tej kwestyi rezolucyę, nie można było mieć nadziei, by ta sprawa radykalnie mogła być rozwiązaną. Szukał więc wówczas tylko prowizorycznego *modus vivendi*. Gdy jednak po ogólnych wyborach złożono nową Izbę posłów, dla której jednak poprzednia rezolucya była obowiązującą, uważał za swój obowiązek, ponieważ zło się zwiększało, starać się o środki zaradcze. Rząd jednak propozycyi jego nie podał do wiadomości publicznej. Nie uważa jednak za niedyskrecyę, jeżeli teraz wypowie swoje zapatrywania. Zdaniem jego rozwiązania omawianej kwestyi szukać należy w zmianie 53 artykułu ustawy z roku 1868, a raczej w odpowiedniej interpretacyi tegoż. Zastosowania i interpretacyi, jaką §. 12. wzmiankowanej ustawy od roku 1875 znachodzi, nie może on pogodzić ani z religijnem równouprawnieniem, ani z życzeniami i kanonami protestantów, ani z dogmatami Kościoła katolickiego, ani z pojęciami sprawiedliwości i liberalizmu.

Zanim książę prymas przystąpił do uzasadnienia powyższego twierdzenia, uznał za stosowne oświadczyć, że pogłoski, iż Watykan mięsza się do wewnętrznych spraw politycznych Węgier, są błędne. Prawda, że Stolica apostolska i tylko ona jest kompetentną do rozstrzygania we wszystkich kwestyach wiary i moralności całego całego świata katolickiego, ale tu rozchodzi się tylko o konstytucyjne prawo, które gwarantuje węgierska ustawa ze względu na religię i wolność sumienia. Jak długo religia katolicka była religią państwa, miała pełne prawa, które w roku 1790 jeszcze i na protestantów rozciągnięte zostały. Otóż praw tych nie wolno dzisiaj pozbawiać katolików. Artykuł 20 z r. 1848, który stwierdza równouprawnienie wyznań, z pewnością praw tych nie ograniczył, przeciwnie rozszerzył je. Jeżeli więc z tego wyciągnie się konsekwentnie wnioski i zastosuje się je do obecnego wypadku, okaże się niewątpliwem, że ustawodawstwo — skoro ze strony kompetentnej oświadczono, iż §. 12. artykułu 53 ustawy z r. 1868 koliduje z dogmatami Kościoła katolickiego, a ustawodawstwo chce pozostać na punkcie równouprawnienia wyznań — stoi wobec szczególnego dylematu. Albo ustawodawstwo zmieni, lub też inaczej interpretować będzie tę ustawę i uspokoi sumienia katolików, albo też wykreśli religię katolicką z rzędu uznanych w państwie wyznań. Tego drugiego przypuszczać nawet nie można. Pozostaje więc tylko pierwsza alternatywa: zmiana lub odmienna interpretacya ustawy. Z wielu stron twierdzono, że rewizya wprawdzie jest konieczną, może jednak dopiero później nastąpić. Zdaniem jednak księcia prymasa, ustawa, która jest złą, musi natychmiast być zrewidowaną.

„Jest to mojem przekonaniem — mówił dalej książę prymas — że rozstrzyganie o wychowaniu dzieci należy do praw rodzicielskich.

43

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Może Jej Wysokość kazała mu zostać na swoich salonach? — zauważyła pani Berg. — Panna Gerold śpiewa tam każdego wieczora, a baron jest wielkim zwolennikiem muzyki.

— Księżna wie przecież, że baron ma gości! — zawołała księżniczka z błyszczącemi oczyma i popatrzyła groźnie na swoją dręczycielkę.

— A jeżeli Jej Wysokość rozkaże? — rzekła pani Berg, przybierając ton łagodny i usprawiedliwiający,

— Rozkaże? Wszak nie żyjemy w średniowiecznych czasach? Może moja kuzynka zechce rozkazać, ażeby Lotar ożenił się z jej faworytką?

Pani Berg podjęła naiwnie ten żart trochę gwałtowny.

— Kto wie, księżniczko, jeżeli się to będzie zgadzać z życzeniem faworytki?

Tego już było za wiele dla księżniczki Heleny. Przyskoczyła do pani Berg i porwała ją za ramiona; szczupła twarzyczka pobladła.

— Alicyo — zawołała — jesteś złą, mówię ci, jesteś złą! Umiesz pani dręczyć mnie do żywego, to co pani mówisz jest okropnem... ale... nie jest niemożliwem. Alicyo, nie będę mieć ani jednej spokojnej godziny; chciałabym już umrzeć, jak moja siostra! Ona była przynajmniej przez jedną godzinę szczęśliwą.

— Ależ księżniczko, to żart!

— Nie, to nie żart... na Boga nie uważaj pani tego za żart! Nie wiem, cobym zrobiła ze szczęścia, gdyby ona z tych gór precz sobie poszła! Dlaczego nie pojechała z księżną matką do Szwajcaryi? Dlaczego tu siedzi?

— Tak, dlaczego? — zapytała pani Berg i pocałowała ją w rękę.

— Biedne dziecko! — westchnęła.

— Ach, Alicyo, czy nie znasz jakiej rady? Daj mi dobrą radę! Dłużej nie zniosę tej niepewności! — szeptała namiętna dziewczyna.

— Ja, księżniczko? Cóż ja mogę uczynić? Chyba „przypadek" pomoże do otworzenia oczu Jej Wysokości.

— Przypadek! — powtórzyła gorzko księżniczka.

— A cóż innego? Jej Wysokość nie ma ani jednej duszy, któraby chciała wyświadczyć jej tę przyjacielską przysługę.

— Piękna mi przysługa! — odpowiedziała drwiąco księżniczka – byłoby to więcej podobne do roboty kata, bo jestem przekonaną tak, jak wiem, że tu teraz stoję, że ta wiadomość złamałaby serce Elizy.

— Więc księżniczka wolisz się patrzeć na to, jak to najszlachetniejsze stworzenie systematycznie jest oszukiwanem? Ha! Poglądy na „przyjaźń" bywają rozmaite — odpowiedziała pani Berg z wyrzutem.

— Czyś pani serdecznie nie kochała nigdy, nikogo? Tak bardzo, że wybrałabyś raczej śmierć, aniżeli utratę przedmiotu miłości. Nie, tego nie było nigdy; tam gdzie inni posiadają serce, u pani jest miejsce puste! Nie patrz pani tak na mnie; odemnie księżna się niczego nie dowie, zresztą, nigdy nie mówię o tem, o czem nie wiem dokładnie, bez przekonywających dowodów.

Pani Berg uśmiechnęła się, pogładziła włosy księżniczki i łza zabłysła w jej oku.

— Takie złote, kochane serduszko nie może uwierzyć w taką winę! — rzekła cicho — nie uznałoby ono nawet dowodów.

Księżniczka odsunęła jej rękę.

— Proszę, nie rób pani miny, jakbyś miała ich pełne kieszenie — rzekła gniewnie z powodu tego dotknięcia.

— Wprawdzie pełnych kieszeń nie mam, ale jeden dowód wystarczy.

Twarz młodej dziewczyny powlokła się ciemnym, wstydliwym rumieńcem.

— To nie prawda! — wyjąknęła — nie ma tak podłej kobiety, któraby udając przyjaźń, zdradzała. Pani jesteś okrutną, Alicyo!

— O, jak księżniczka nie znasz życia.

Księżniczka wzięła się nagle za głowę i wbiegła do swojej sypialni; za jej lekką postacią drzwi z trzaskiem zapadły. Pani Berg została sama w milutkim saloniku, spojrzała na drzwi i znowu uśmiech przemknął po jej twarzy. Potem wyjęła z kieszeni bilet.

— Oto jest — szepnęła miłośnie go oglądając. Wypróbowała już jego siły czarodziejskiej, tam w swoim buduarze siedziała teraz księżna Tekla i pisała do księżnej matki list pełen cnotliwego oburzenia.

Obok dało się słyszeć namiętne szlochanie. Pani Berg opuściła pokój i zaraz potem powróciła ze świeżą wodą i sokiem malinowym. Bez ceremonii weszła do sypialni księżniczki.

— Niech Wasza książęca mość zapanuje nad sobą — prosiła miękko, mięszając chłodzący napój. Uklękła przed płaczącem dziewczęciem, które siedziało skulone na dywanie przed łóżkiem i patrzyła na nią, jakby prosząc o przebaczenie.

— Te czerwone oczy trzeba przemyć — mówiła dalej — jeżeli się nie mylę, właśnie nadjechał baron. Na stole w saloniku leżą żurnale z ubiorami kostiumowemi i wielki wybór, zachwycających próbek pana Ulmont.

Księżniczka wstała, pozwoliła sobie poprawić włosy i ochłodzić oczy.

— Wyglądam bardzo zapłakana? — zapytała.

— Nie, nie; uroczo jak zawsze! — odpowiedziała.

Z dołu ozwał się dzwon pełnemi tonami. W jednej chwili zbiegła księżniczka na dół, jakby ani minuty nie chciała stracić z czasu, który mieli razem przepądzić; oko błyszczało, usta się uśmiechały. Przy otwartych szeroko drzwiach jadalnej sali, stała Beata w jedwabnej sukni, którą teraz nosiła na zebraniach u stołu.

— Brat mój polecił mi, bym go wytłómaczyła przed Waszą książęcą Mością; Jego Wysokość zatrzymał go na wieczór, właśnie powrócił próżny powóz — rzekła, kłaniając się zlekka.

Blask znikł z twarzy księżniczki; siedziała cicho obok Beaty; stara księżna kazała się wymówić nagłym bolem głowy. Hrabianka Moorsleben z trudnością powstrzymywała ziewanie; podkomorzy mówił z panią Berg przyciszonym głosem, zresztą nie było nic więcej słychać, oprócz cichego brzęku talerzy lub głosu Beaty, który jak zawsze głośno i wyraźnie rozbrzmiewał. Przemówiła coś do księżniczki, która bez odpowiedzi zwróciła ku niej głowę; przed podaniem deseru wstała, skinęła na hrabiankę, aby nie opuszczała swego miejsca i jak uparte dziecko wybiegła do ogrodu.

Gdy po kilku godzinach wróciła do swego pokoju, miała włosy zmoczone rosą wieczorną i zapuchnięte oczy, nie widziała tego, co się znajdowało przed nią; wzrokiem duszy widziała zaciszną komnatę, przy fortepianie stała piękna dziewczyna, której złociste włosy światło opromieniało, jakby gloryą... a ktoś słuchał tych słodkich, miękkich tonów, owładających jego sercem; o! można było rozpaczać!

— Niech pani Berg do mnie przyjdzie — rozkazała pokojowej — nie chcę światła.

Za kilka minut zaszeleścił tren pięknej pani na progu ciemnego salonu i mała, drżąca ręka księżniczki ujęła jej obie ręce.

— Dowód, Alicyo, proszę daj mi ten dowód! — szeptał stłumiony głos.

— Oto jest! — odpowiedziała pani Berg i włożyła zdradliwy papier w ręce księżniczki — kartkę po przeczytaniu... proszę zniszczyć.

— Dobrze, Alicyo, dziękuję! Możesz pani odejść...

(C. d. n.)

Nikt wątpić nie może, że tak samo ma się i z religijno-obyczajowem wychowaniem. Prawo to rodziców polega na stosunku tychże do dzieci. Stosunek ten zaś nie ustawami państwa, lecz samą naturą został stworzony". Dalej zwraca książę prymas uwagę na to, że §. 38 tej ustawy, która orzeka o małżeństwach między chrześcijaninami a żydami, mówi, iż w sprawie dzieci rozstrzyga wzajemne porozumienie rodziców. Gdy porozumienia tego nie ma, synowie co do religii idą za ojcem, a córki za matką. „Wszyscy więc obywatele, którzy nie należą do żadnego z uznanych wyznań, jak żydzi, baptyści, nazareńczycy, nawet tak zwani bezwyznaniowcy, mogą dzieci swe wychowywać w wierze, jaką uznają za najlepszą! Czyż więc może na to uznano pewne wyznania, by ich wolność sumienia ograniczyć? Czyż jest to zgodnem z liberalizmem, którego ABC zasadza się na regułach *suum cuique* i *nihil liberale quod non una est justum?* Albo czy też może my tylko jesteśmy liberalni, a wszystkie inne narody takimi nie są?"

„Starałem się dowieść, że obecna interpretacya i zastosowanie §. 12 artykułu 53 ustawy z r. 1868 nie da się pogodzić ani z religijnem równouprawnieniem, ani z życzeniami i kanonami protestantów, ani z dogmatami Kościoła katolickiego, ani z pojęciami sprawiedliwości i liberalizmu. Jeżeli motywy moje są słuszne, w takim razie bezwarunkowo należy ustawę zmieni[redacted] lub też — i to jest właśnie moim wnioskiem — w te[redacted] sposób ją interpretować i zastosować, że §. 12 tej ustawy nie jest przymusowym i bez[redacted] względnym, ale tylko względnym, jak wiele in[redacted] nych ustaw; albo: rodzice nie mogą być zmu[redacted] szeni do wychowywania swych dzieci wedle po[redacted] stanowień tej ustawy. Interpretacya taka w ni[redacted] czem nie może szkodzić powadze państwa, prze[redacted] ciwnie wzmacnia i podnosi prawa rodziców, re[redacted] ligijny i społeczny postęp, szacunek dla ustaw[redacted] i rządu".

„Faktem jest — mówił w końcu książę pry[redacted] mas — że ustawa ta niegdyś była inaczej inter[redacted] pretowana. Dlaczego i w jaki sposób zmian[redacted] powstały, nie chcę w to wchodzić; wystarcza, je[redacted] żeli się stwierdzi, że pierwotny tekst nie jes[redacted] w formie przymusowej sformułowany. Ustawa ni[redacted] mówi, że syn co do religii musi iść za swym oj[redacted] cem, ale że za nim idzie. Zalecą więc przyjęci[redacted] jego propozycyi. W sprawie tej stoję przed Bo[redacted] giem, Kościołem i Ojczyzną z przeświadczeniem, żem usiłował kwestyę tę rozwiązać szczerze, pobożnie i z miłością pokoju i w sumieniu czuję się wolnym od wszelkiej odpowiedzialności, gdyby sprawa ta niekorzystnie się zakończyła. „*Dixi et salvavi animam meam*".

Jak już wiadomo czytelnikom naszym z wczorajszych telegramów, minister wyznań i oświaty oświadczył na powyższe wywody, iż sposób proponowany przez księcia prymasa rozwiązania całej tej sprawy jest nie do przyjęcia, — podniesiona atoli przez niego interpretacya ustawy z r. 1868 znajdzie uwzględnienie przy kodyfikacyi prawa familijnego.

Nauka robót kobiecych

w szkołach publicznych.

Lwów d. 6. lipca.

Urządzone w tych dniach przez dyrekcye miejskich szkół żeńskich we Lwowie wystawy robót ręcznych uczennic tychże szkół, nasuwają nam pewne uwagi ogólne o celach i znaczeniu nauki robót kobiecych w szkołach publicznych w naszym kraju.

Nauka robót kobiecych dopiero w ostatnich czasach doczekała się u nas należytej oceny jej pedagogicznej doniosłości w systemie wychowania dziewcząt, jak niemniej także i jej praktycznej wartości. Najlepszym dowodem tego są cyfrowe wykazy szkół, w których bywa udzielaną nauka robót kobiecych, zebrane z ostatnich lat sześciu.

I tak:

w roku szkolnym	na ogólną ilość szkół ludowych	udzielaną bywa nauka robót kobiecych w szkołach	procent szkół
1885/6	2993	701	23·42
1886/7	3106	794	25·56
1887/8	3207	1060	33·05
1888/9	3282	1313	40·01
1889/90	3378	1463	43·01
1890/91	3498	1696	48·48

Jak widzimy, progresya jest znaczna z roku na rok. Świadczy to o budzącem się u ogółu poczuciu potrzeby wprowadzania tej nauki w szkołach publicznych — jakkolwiek sam stan tejże nauki w tym początkowym okresie w przeważnej ilości szkół bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Rada szkolna krajowa w przedłożonem sejmowi najnowszem sprawozdaniu swojem (za rok 1890/91) stwierdza, iż w tym roku udzielało nauki robót kobiecych 852 nauczycielek, pomiędzy któremi było tylko 62 posiadających świadectwo uzdolnienia do udzielania tej nauki, reszta zaś, 790 nauczycielek uczyło robót, nie mając do tego wymaganej kwalifikacyi. Rada szkolna pisze o tym przedmiocie:

„Najwięcej nauczycielek robót z kwalifikacyą miał Lwów (14). którego reprezentacya ma też tę zasługę, że nietylko przy szkole wydziałowej, ale i przy ważniejszych szkołach pospolitych potworzyła płatne posady nauczycielek, uczących specyalnie tego przedmiotu. Z miast na prowincyi tylko nieznaczna ilość wynagradza z własnych funduszów remuneracye nauczycielkom robót. W przeważnej ilości wypadków wypłacano takim nauczycielkom skromne remuneracye od 20 do 50 zł. rocznie z funduszu, przeznaczanego na ten cel corocznie przez sejm krajowy. Funkcye takich nauczycielek pełniły najczęściej żony i córki nauczycieli — lecz mniej więcej w połowie szkół, w których nauka robót bywa udzielana, uczyły tego przedmiotu nauczycielki klasowe, które za to nie pobierały żadnej remuneracyi, jeżeli ilość godzin, w których są zatrudnione w klasach, nie przekracza 30 na tydzień."

Naturalnie, iż w takich warunkach nauka robót kobiecych nie może co do intenzywności rozwijać się pomyślnie, wobec bardzo małej ilości uzdolnionych do tego nauczycielek, i nieodpowiedniego ich wynagradzania.

Jakto! — zawoła ten i ów, przerażony widokami nowego podwyższania budżetu szkolnego na naukę robót kobiecych — czyż warto obarczać kraj nowemi ciężarami pieniężnemi na to, aby może dziewczęta więcej uczyć jakichś małowartych robótek na tackach i podręczkach, wyrobu haftów i koronek — a może jeszcze nawet i kwiatów i różnych owych drobiazgów niepotrzebnych, których widzimy pełno na lwowskich i krakowskich wystawach robót kobiecych?

Na to odpowiadamy, że irytacya w tym wypadku jest i przedwczesną i nieuzasadnioną. Najpierw bowiem pod wyrazem „nauka robót kobiecych w szkołach publicznych" nie należy rozumieć wyłącznie tylko nauki owych pracowitych a często do niczego nieprzydatnych w życiu i o wszedniem cacek, które na wystawach szkolnych najbardziej w oczy biją, chociaż i te robótki mają także swoje znaczenie niepoślednie pod względem wychowaczym. Na nich bowiem uczą się dziewczęta robić czysto, równo, dokładnie i pięknie — czy to igłą czy szydełkiem, czy drutami czy innemi podobnemi przyborami; uczą się rozpoznawania gatunków płótna, nici, bawełny, włóczek i innych materyałów; umiejętnego dobierania barw; wyrabiają sobie gust w robotach ręcznych, a wreszcie uczą się cierpliwości i wytrwałości w pracy. Wszystko to przyda się niewątpliwie w późniejszem życiu każdej z nich. — I jeżeli z tego punktu widzenia będziemy patrzyli na stosy haftów dziewcząt szkolnych i na wyrabiane przez nie różnorodne drobiazgi, wydadzą się one nam z pewnością inaczej, jak wówczas, jeżeli będziemy je oceniali wyłącznie tylko według ich wartości użytkowej.

Ale nawet i z punktu widzenia praktycznego nauka robót kobiecych przedstawia niepoślednią wartość. Pomijamy już tę okoliczność, że tysiące kobiet zawdzięcza utrzymanie swoje igle, [redacted] lenie norm kwalifikacyi dla nich, tudzież ustanowienie odpowiedniej ilości komisyj egzaminacyjnych.

Następnie — ażeby dla tej kategoryi nauczycielek wytworzyć zachętę do poświęcenia się temu zawodowi, powinna być rozwiniętą agitacya w kierunku mnożenia posad nauczycielek robót przy szkołach publicznych — szczególniej w miastach, i podniesienie wynagrodzenia dla nauczycielek pomocniczych.

W końcu, ważną tu rolę odgrywa zaopatrzenie kursów robót kobiecych w przybory naukowe. Wymaga to znacznego stosunkowo nakładu. Więc reprezentacye miast, Rady powiatowe a wreszcie i fundusz krajowy powinny dostarczać na ten cel środków. W niejednej szkole dostarczenie kilkunastu zł. na perkal, igły i nici, znakomicie podniosłoby wartość całorocznej nauki.

Oto uwagi, jakie według naszego widzenia rzeczy, nasunąć się powinne każdemu, kto głębiej w rzecz wgląda, na widok naszych wystaw szkolnych robót kobiecych.

Teofil Merunowicz.

Wystawa robót ręcznych.

W szkole św. Anny.

Wczoraj wieczorem zamknięto wystawę robót ręcznych szkoły im. św. Anny. Wystawy te mają już od lat kilku swoją sławę. Ciekawość powiodła nas i w tym roku oglądnąć prace malutkich dziewczątek i dorastających panienek. Obfitość nagromadzonych tu przedmiotów sprawia trudność wymienienia wszystkich szczególniejszych okazów. Dziewczątka od klasy I. do IV. zapełniły pracami swemi całą pierwszą salę. Hafty i desenie na kanwie, roboty pończoszkowe, haczkowane, szydełkowe, ręczniki, serwetki, fartuszki, szaliki; przedmioty niezbędne w użyciu domowem — to prace tych maluczkich, a wszystko wykonane starannie, czyściutko, aż miło spojrzeć. Na tablicy rysunków klasy IV. rozwieszono wzorów kilkadziesiąt uczennicy Bojkowskiej, wyszczególniającej się zdolnościami, któremi nauczycielka rysunków p. Baudis umie doskonale kierować. Druga sala uczennic od kl. V. do VIII, to w całem słowa znaczeniu wystawa. Jest tu koszula ozdobiona haftem tak pięknym i oryginalnym, że każdy ze zwiedzających pierwszą uwagę na nią zwraca — to praca Olgi Sembratowiczówny. Uczennica Baszczewska haftuje prześlicznie, starannie, jej znaki na chustkach godne miejsca za wystawą sklepową. W klasie VI uczennice Liberacka i Brestakówna pod względem wykończenia robót i pilności w tym kierunku, zajmują pierwsze miejsce. Bogatą, prześliczną w rysunku, nadzwyczaj staranną w wykończeniu jest stuła, roboty uczennic klasy VII., Kiszczakowskiej i Dubrawy. Na boku, jakby przez skromność, leży poduszka ozdobiona haftem atłaskowym na czarnym aksamicie, praca uczennicy Kozińskiej. Hafty ściegiem Holbeina zajęły osobny duży stół. Jak piękne to hafty! Potrzeba tylko się przyjrzeć tym obrusom, serwetkom, przykryciom na stoliki, kredensy itp. Uczennica Tauliczek wykonała tackę, tak piękną że dziwne, dlaczego na pierwszem nie leży miejscu, wszakże i tak sali brak nieco barwności, cokolwiek efektownych kolorów. Jest tu także przypięty fartuszek, okolony prześlicznym haftem, lecz bilecika brak na nim, czyj on? Każdy ze zwiedzających, nie wyłączając radcy Bobrzyńskiego, musiał zwrócić uwagę na stoliczek ozdobiony pięknym malowidłem ornamentowym, zbiorowej roboty uczennic: Dąbrowskiej, Flieg i Krottmann. W pracy tej widoczne zdolności uczennic a umiejętność i gust nauczycielki. Na kursie dopełniającym robiono na warstacie tkackim. Po kilku okazach Matyldy Marklówny widzimy, że były to nie ćwiczenia, ale wyroby przygotowywane chyba na wystawę krajową. Na oddziale tym wprowadzono od kilku miesięcy naukę prania i prasowania bielizny i nauka od razu stanęła na szczycie swego zadania. Toż tu bielizna jakby wprost ze sklepu; i na co nam jakichkolwiek maszynowych pralni wiedeńskich — toż one nie, żeby przewyższały, ale nawet nie dorównają pod względem praktycznym temu wykonaniu. Słowem całość wystawy robi imponujące wrażenie. Wychodzi się z niej z przekonaniem, że aby olbrzymie to dzieło dokonać, aby to, co uczennice uważają za zabawkę uczynić pożytecznem, aby wszczepiać w nie zamiłowanie do pracy, aby zdolności uczennic wyzyskać tak korzystnie — potrzeba wielkiego zamiłowania do owego zawodu, potrzeba umiejętności i cierpliwości niezwykłej. Dzięki i najwyższe uznanie należy się przeto p. Bystrzonowskiej, kierowniczce i nauczycielce tej pożytecznej pracy, za przysporzanie społeczeństwu wzorowych gospodyń domowych i udoskonalanie na tem polu przemysłu domowego. Dyrekcyi szkoły również dzięki i uznanie.

W szkole PP. Benedyktynek łac.

Dnia 4. bm. została otworzoną wystawa robót i rysunków u PP. Benedyktynek łac. Wystawa mie-[redacted]ści się w dwóch salach; w pierwszej mieszczą się [redacted]oboty od klasy II. do VIII. Przejdźmy kolejno pra[redacted]e bardziej zwracające uwagę w poszczególnych kla[redacted]sach. Klasa II.: widzimy tutaj najnowszym sposobem [redacted]wykonane strzyżone kocyki w guście perskim, po[redacted]uszki, pantofle, ręczniki i inne roboty kanwowe. — [redacted]Klasa III. i IV. wykazuje najwięcej robót druto[redacted]wych i szydełkowych; te ostatnie pod względem wy[redacted]konania zasługują na pochwałę, — Klasa V., VI. [redacted] VII przedstawia się nader rozmaicie: ścieg Hol[redacted]eina przeprowadzony metodycznie w klasie V, [redacted]szystkie znane ściegi używane przy szyciu, dese[redacted]iowe cery i mereszki w klasie VI., prześliczne hafty [redacted] klasie VII. — a to wszystko połączone z gustem [redacted] celem praktycznym, zasługuje na zupełne uznanie. [redacted] klasach tych zajmują się robotami zakonnice, [redacted]tóre nie szczędzą pracy i trudu, aby zadość uczynić [redacted]ymaganiom. — Klasa VIII.: widzimy tu roboty [redacted]becnie tak bardzo zdobiące nasze salony; są tu po [redacted]ajwiększej części hafty atłaskiem i najnowszymi [redacted]ściegami wykonane na aksamicie, pluszu, suknie. [redacted]Wszystkie te roboty jak np. poduszki, przykrycia na [redacted]anapy, ramki i inne drobiazgi, wabią oko ślicznym [redacted]oborem kolorów i pięknością wykonania. Całkowite [redacted]znanie należy się pannie Pauli Frankównie, ukoń[redacted]zonej uczennicy szkoły przemysłowej, prowadzącej [redacted]utaj roboty. Niepodobna zamilczeć i o haftach bia[redacted]ych, które tak bogato są reprezentowane w klasie [redacted]III. Wejdźmy teraz do sali rysunków, pełnej słoń[redacted], kwiatów i woni białych lilij, umieszczonych arty[redacted]ycznie w wysokich kloszach. Pośród wysokich buk[redacted]panów i cyprysów widzimy niby w nieładzie po[redacted]rzucane drobiazgi, zdobiące zwykle serwantki, są [redacted] po największej części malowidła, wykonane na [redacted]teryach, drzewie, terrakocie, bądź też farbami [redacted]warelowemi, bądź też emaliowemi. Co do rysun[redacted] kredkowych tak głów. widoków i ornamentów, [redacted]edstawiają się bardzo dobrze i dają rękojmię rze[redacted]ej i sumiennej pracy panny Stefanii Mayerówny, [redacted]ra z całem poświęceniem dąży do tego, aby roz[redacted]jać zamiłowanie do tego co piękne i wzniosłe. Po[redacted]nąć także nie możemy i panny Zakrzewskiej, która [redacted]ziela rysunków w klasie VI., przedstawiającej się [redacted]że bardzo dobrze w sali wystawy. Kończymy na[redacted] sprawozdanie uznaniem dla rzetelnej i postępo[redacted] pracy tego zakładu.

W szkole św. Elżbiety.

Wystawa umieszczona jest na I. piętrze, prace uczennic ułożono w sposób systematyczny, stopniowy, kolory i rodzaje robót nie rażą, lecz wzajemnie się dopełniają, znać w ułożeniu umiejętną rękę i gust kobiety. Całość więc przedstawia się nader dodatnio, a zwiedzająca publiczność, ma zupełny pogląd na postęp i prace uczennic. W robotach np. widzieliśmy w klasie II. wiele rzeczy wykonanych na kanwie lub haczkowania. Klasa III. przedstawiła przeważnie piękne roboty drutowe np. pończochy itp. W klasie IV. przeważają roboty szydełkowe, szycie, łatanie cerowanie. Roboty klasy V. obejmują ciąg dalszy szycia i roboty krzyżykowe, więc bogato barwnie i wzorzysto wyszywane koszule, fartuszki itd. — W ostatnich trzech klasach szkoły widzieliśmy znowu wyborne szycie białe, stopniowy rozwój w nauce haftów, już to na poszewkach i koszulach, już to na chusteczkach, niemniej uderzały pięknie wykonane monogramy, odznaczające się nietylko pięknym rysunkiem, ale precyzyą w wykonaniu. Uwagę publiczności zwracały pięknie nader wykonane stoliki, praca uczennic klasy VIII., jak niemniej pas do dzwonka i dwie nader piękne i pracowicie wykonane poduszki.

Piękne urządzenie wystawy i dodatnie wrażenia, jakie ztąd odnieśliśmy, winniśmy gorliwej i niezmordowanej zapobiegliwości nauczycielce robót p. Bieńkowskiej, a w części i nauczycielce rysunków p. Konopackiej, którym za gorliwą i staranną pracę, za znakomity postęp uczennic, należy się najzupełniejsze uznanie.

W szkole PP. Benedyktynek orm.

Dnia 4 lipca b. r. odbył się doroczny popis uczenic w obecności księdza arcybiskupa Isakowicza i innych dostojników kościelnych, inspektora okręgowego p. Miecz. Baranowskiego, grona nauczycielek zakonnych i świeckich, nauczycieli i publiczności. Uroczysty obchód, przeplatany deklamacyami w języku polskim, ruskim, francuskim i niemieckim, zakończył się pożegnalną przemową jednej z opuszczających już zakład uczenic klasy 8., w imieniu tychże, wygłoszoną z pełnią uczucia wdzięczności za doznany w ciągu lat ośmiu staranny kierunek naukowy i wychowawczy, niemniej podniosłą odezwę Najprzewielebniejszego arcypasterza, który jak rokrocznie swą przy tym uroczystym akcie obecnością i przemową rozegrzał serce tak uczenic, jak też grona nauczycielskiego, zachęcając pierwsze do stosowania w życiu prawd i nauk z zakładu wyniesionych, a zaznaczając z uznaniem pracę i starania drugich około sumiennego i patryotycznego wychowania młodzieży ich pieczy poruczonej. W końcu udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa W osobnej gustownie ubranej sali, urządzoną była bogata wystawa robót ręcznych uczenic, która mieściła w sobie obok skromnych ściegów i cer pracowite i ozdobne szycia, tudzież wykwintne hafty na płótnie, suknie i aksamicie, koronki klockowe i aplikacye, niemniej też rysunków wykonanych na papierze, drzewie szkle i terakocie. Wystawa ta w całości chlubnie świadczy o trudzie i guście nauczycielek, jak też i o nabytej przez uczenice wprawie i zręczności. To też p. inspektor wyraził swe najżywsze uznanie i zadowolenie dla kierownictwa szkoły pod względem naukowym i wychowawczym w każdym kierunku. Zakończenie roku nastąpiło dnia następnego, uroczystem nabożeństwem w katedrze ormiańskiej i rozdaniem świadectw uczenicom.

Z konserwatoryum gal. Tow. muzycznego.

Wynik tegorocznego popisu.

(Dokończenie.)

Dalej w śpiewie chóralnym prof. N i e w i a d o m s k i e g o otrzymały stopień celujący:

Tyszkowska Felicya, Misiewicz Helena, Misiewicz Jadwiga, Lityńska Malwina, Zienkiewicz Wanda, Małochleb Edward. Stopień chwalebny. Zawistowska Wanda, Smigielska Stefania.

N a g r o d y otrzymali w klasie prof. pani M a l i s z. Dorożewska Wanda, Konopka Wanda, Karwasiecka Wanda, Jasinicka Marya, Szczudłowska Marya, Mokrzycki Jan, Ottman Marya, Słuszkiewicz Jadwiga; w klasie prof. pani K o z ł o w s k i e j. Małochleb Edward; w klasie prof. S o ł t y s a: Szczerbicka Izabela, Szczerbicka Jadwiga, Pankiewicz Felicya, Smigielska Karolina; w klasie prof. panny Z e l l i n g e r. Zontak Matylda; w klasie prof. W o l f s t h a l a, Tullis Ludmila, Stromenger Hilda, Flecher Józefa. Małachowski Roman.

Z a s z c z y t n e u z n a n i e na piśmie otrzymali: W klasie prof. S o ł t y s a. Tyszkowska Felicya, Smigielska Stefania; w klasie prof. panny Z e l l i n g e r, Ambroziewicz Antonina, Till Marya, Serkowska Marya, Ambroziewicz Helena, Sokołowska Helena; w klasie prof S ł o m k o w s k i e g o. Stromenger Jadwiga. Nowak Bronisław, Zawistowska Wanda, Track Helena, Buber Łucya, Mach Wanda, Romanowska Marya, Malinowska Michalina, Malinowska Klementyna; w klasie prof. S i e r o s ł a w s k i e g o. Schweinitz Zofia, Finkl Marya, Nadachowska Helena, Skaupiówna Marya, Orzechowska Amelia, Misiewicz Helena, Kułakowska Wiktorya, Kłapkowska Jadwiga, Ambrożewicz Eugenia, Fąfara Marya, Głuszkiewicz Wanda, Terlecka Ewelina, Röhlich Stefania, Bielecka Marya, Lusthaus Salomea, Kozłowska Marya, Flaczyńska Aniela; w klasie prof. W s z e l a c z y ń s k i e g o: Drzewicka Stanisława, Florecka Marya, Zienkiewicz Wanda, Swedrowska Marya, Fedorowicz Helena, Mochnacka Jadwiga, Jakubowska Marya, Röhring Antonina, Brzechowska Bogusława. Kozłowska Zofia; w klasie prof. W o l f s t h a l a: Porder Rozalia, Roth Joachim, Czerwiński Władysław, Baranowska Julia, Weintraub Józef, Stein Mojżesz, Wierciński Feliks, Poliński Kazimierz; w klasie prof W y s o c k i e g o, Gorski Gabryel. Krahl Adam; w klasie prof. Ś l a d k a: Moszyński Kazimierz; w klasie prof. L i n k i: Gimpel Adolf; w klasie prof. F u g l a: Weiss Izak; w klasie prof. S c h w a r z a: Fall Michał.

Komisya konkursowa przyznała nagrody. W klasie organowej otrzymał Fall Michał list pochwalny (jednogłośnie); w klasie śpiewu solowego. Cudekówna Róża list pochwalny, Lewicki Mikołaj medal bronzowy, Kruszelnicka Salomea medal bronzowy; w w klasie fortepianu Piórkiewicz Kazimierz list pochwalny, Werber Amalia medal bronzowy z dyplomem, Kozłowska Henryka medal srebrny; w klasie skrzypców. Finkelstein Józef list pochwalny (jednogłośnie), Daczkowska Paulina list pochwalny (jednogłośnie), Weithorn Rozalia medal srebrny.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. Lipca 1892 r.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego, geometrów-ewidencyjnych II. kl.: Jana Tobiczyka, Adolfa Skodę i Aleksandra Lacha, geometrami ewidencyjnymi I. klasy, w X. klasie rangi.

Komisarz generalnej inspekcyi kolei austryackich p. Jarosław Michałowski zamianowany został przez ministerstwo handlu inspektorem tejże inspekcyi.

Sankcyonowana ustawa. Ustawa krajowa o poborze myta w Jarosławiu otrzymała sankcyę cesarską.

Zaręczyny. Dnia 29 z m. odbyły się w Szczepińcach zaręczyny Melanii hr. Dzieduszyckiej, córki Karola i Eleuterii z hr. Dzieduszyckich, z br. Franciszkiem Hejdlem z Beernian.

Rada miasta Lwowa odbędzie jutro wieczorem o godz. 6 poufną naradę.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Brodach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 10. sierpnia b. r.

Z armii. Kurs oficerów sztabowych został w tych dniach zamknięty, a frekwentanci powrócili już do swoich oddziałów. Na 89 kapitanów i rotmistrzów wszelkiej broni, otrzymało 83 świadectwo uzdolnienia do awansu na majorów. Wedle dotychczasowych stosunków awansowych, oficerowie, którzy obecnie ukończyli kurs z pomyślnym rezultatem, otrzymają mniej więcej w przeciągu dwóch lat stopień majora. Dnia 1 sierpnia b. r. rozpocznie nowa serya kapitanów i rotmistrzów kurs sztabowy, który potrwa do Nowego roku.

Ze sfer kościelnych. W archidyecezyi lwowskiej: Ks W. Bartz przeniesiony z Seretu do Czerniowiec. Zmarł ks. Jan Steindl, obrz. orm. w 36 roku życia.

W dyecezyi tarnowskiej: Ks. biskup Łobos udzielił dnia 21 z. m. święceń kapłańskich 12 dyakonom, nazajutrz zaś wyjechał na wizytacyę kanoniczną Zmarł ks. Andrzej Kuczek, poddziekani tuchowski i proboszcz z Ryglic; administratorem w Ryglicach mianowany został ks. Józef Adamski, wikaryusz z Nowego Sącza. Przeniesieni: ksiądz Józef Głuc z Dembna do Pilzna a ksiądz Piotr Radwański, katech. z Dąbrowej, na wikaryusza do Dembna.

Egzamin dojrzałości w IV. gimnazyum we Lwowie, odbył się pod przewodnictwem radcy dr. Samolewicza w dniach od 27. czerwca do 5. bm. Do egzaminu zgłosiło się 25 abituryentów publicznych, 1 prywatny i 5 eksternistów. Za dojrzałych uznani: Brzozowski Stanisław (z odznaczeniem), Diamand Aleksander, Dybuś Augustyn, Egert Wolf, Gargulinski Emilian, Kaliszczak Marcin (z odznaczeniem), Kański Leon, Kiełbiński Edmund, Krach Adam, Kratochwila Henryk, Lorenz Edward, Norserowicz Bogdan, Pini Tadeusz (z odzn.), Pisarski Jan, Seyfried Artur (z odzn.) Strauhal Wacław (z odzn.), Thullie Mieczysław (z odzn.) Waligórski Bronisław, Wiktor Stefan, Zacharyasiewicz Karol, Kozłowiecki Adam (prywat.), Cieślik Adam (eksternista), Dropiowski Władysław (eksternista), Hoffman Maurycy (eksternista). Pięciu uczniom publicznym pozwolono z jednego przedmiotu powtórzyć egzamin po feryach, dwu eksternistów reprobowano bez terminu.

Z ulicy. Przed kilku dniami sąd wiedeński, czyniąc zadość suchej literze prawa, ukarał grzywną pieniężną rezolutną Wiedenkę, która skarciła policzkiem pewnego przedsiębiorczego pana, ścigającego ją na ulicy swemi afektami. Kara karą, — ale sympatya ogółu pozostała po stronie ukaranej. Słusznie postąpiła piękna Wiedenka i niechaj ona będzie przykładem pięknym Lwowiankom. Szkaradny sport młodych i starych panów zaczepiania w sposób często bardzo nieprzyzwoity na publicznych miejscach i ulicach pań i panien samotnie idących, zanadto rozkrzewił się w ostatnich czasach w naszem mieście. Doszło już do tego, że kobieta sama, po prostu nie może wyjść do miasta bez opieki męzkiej, nie chcąc narażać się na podobne napaście. Najwyższy już czas położyć im koniec. Owi uliczni Don-Juani, uprawiający zawodowo miłostki uliczne, zbyt mało mają poczucia delikatności i zbyt mało rozwinięte swoje mózgowe, aby pojąć mogli, jak wielką obrazę i krzywdę wyrządzają kobiecie, przystępując do niej na ulicy z zuchwałemi propozycyami. Słowa więc ich nie wzruszą, ale wzruszy ich ręka lub laska. Z drugiej jednak strony każda kobieta zbyt jest delikatną, aby się chwytać takiego radykalnego środka. Powinien wyręczyć ją w tem pierwszy poważniejszy mężczyzna, który spostrzeże śmiałka obrażającego kobietę. Będzie to może kara w złym stylu, ale kara skuteczna. Zresztą nie ma na to innej rady. Ajenci policyjni, rozstawieni po ulicach dla strzeżenia porządku publicznego, na podobne wybryki pozostają obojętni; przypatrują się im z uśmiechem, nie myśląc nawet o położeniu ciężkiej ręki na obrażającego moralność ogółu i dobre obyczaje. Sama więc publiczność musi wystąpić i to wystąpić czynnie, aby wyplenić szkaradne i wstrętne chwasty.

Smutna opieszałość. Do aresztu gminnego w Trzebinii, obok którego znajduje się rzezalnia, tuż przy mieście i publicznym gościńcu, przyprowadzili żandarmi jeszcze dnia 29. zm. aresztanta. Ten powiesił się tam zaraz pierwszej nocy. Żandarmerya doniosła o tem natychmiast dotyczącej władzy, lecz ta dotychczas nie wydała żadnego zarządzenia. Wisielec wisi sobie spokojnie w aresztach gminnych, mieszkańcy rozpaczają, ale usunąć go bez zezwolenia władzy nie mogą. I nie ma na to rady.

„Sokół" w Rohatynie ukonstytuował się dnia 3. b. m. jako filia „Sokoła" lwowskiego. Prezesem wybrano przez aklamacyę powszechnie cenionego notaryusza Wład. Manasterskiego, a jego zastępcą Fr. Marksa. W skład wydziału weszły osobistości znane z energii, dające tem samem rękojmię, że młody Sokół szybko i silnie rozwijać się będzie. Do towarzystwa należą członkowie ze wszystkich warstw społecznych tak z miasta jak i okolicy. Ćwiczenia członków odbywają się już od przeszło miesiąca, pod naczelnem kierownictwem Wład. Prokopowicza, dawnego Sokoła lwowskiego. W ćwiczeniach uczestniczy przeciętnie 30 członków.

Amazonki króla Dahomeju przybyły do Krakowa i popisują się ćwiczeniami wojskowemi w Parku krakowskim. Nie wchodząc w to, czy one należą do składu armii królewskiej, stwierdzić można że murzynki te są pięknemi okazami mieszkanek czarnego lądu, a produkcye ich budzą niemałe zajęcie.

Amerykański pojedynek. W poniedziałek rano zjawił się w głównej stacyi wiedeńskiego ochotniczego Tow. ratunkowego 24-letni młodzieniec Simon S., z raną w lewej stronie piersi w wysokości 8 żebra. Po udzieleniu choremu pierwszej pomocy, zeznał tenże, że padł ofiarą amerykańskiego pojedynku. W sobotę mianowicie został on obrażony przez człowieka, którego nazwisko tai, zażądał od niego zadośćuczynienia, a wyrokiem proceduru honorowego był pojedynek amerykański. S. wyciągnął czarną gałkę, wskutek czego przyjął na się zobowiązanie samobójstwa. Czyn ten spełnił w istocie S. w poniedziałek o $1^1/_2$ rano, strzeliwszy do siebie z 6 milim. pistoletu, raniąc się przy tem w piersi. Ale ponieważ rana była bardzo bolesną, poszedł do stacyi Tow. ratunkowego, by tam prosić o pomoc. Opowiadanie to jednakże zdaje się nieprawdziwem, a wymyślanem tylko po to by ukryć zamiar samobójstwa. S. bowiem plątał się w swych zeznaniach, a w kieszeni jego zarzutki znaleziono list pożegnalny, w którym o pojedynku wcale nie wspomina. Rana jest bardzo niebezpieczna.

Trzy żony. W początkach kwietnia do domu Andrzeja P., właściciela realności w Warszawie został wprowadzony Karol S., kotlarz, który się niebawem oświadczył o rękę córki P. Protestanckie wyznanie S. stanowiło na razie przeszkodę, którą sam S. usunął, przeszedłszy na łono kościoła katolickiego. Ślub młodej pary odbył się w Częstochowie w ostatnich dniach maja, poczem nowożeńcy wyjechali do Sosnowca, gdzie S. otrzymał korzystną posadę. Łatwo sobie wyobrazić zdumienie rodziców młodej małżonki, gdy ta powróciła w ubiegłą sobotę z rozpaczliwą wieścią. Okazało się, że mniemany Karol S. wziął ślub pod przybranem nazwiskiem, a właściwie nazywa się Teodor Szpot. Samozwaniec był już poprzednio dwa razy żonaty, a mianowicie w r. 1887 poślubił w Bytomiu na Szlązku pruskim pierwszą żonę; drugą zaś w r. 1889 w Ekaterynosławiu. Obie pozostają przy życiu. Zdemaskowany łotr uciekł za granicę, lecz we Wrocławiu został już ujęty. Szpot działał do spółki z owym Karolem S., który mu dał osobiście swoje papiery. Wspólnik oszukańczego czynu wyemigrował podobno do Brazylii.

Rabunek. Na wysłaną przez Niemanna płukalnie złota, karawanę wiozącą złoto z Syberyi do Petersburga napadli w bliskości Błagowesztrzeńska uzbrojeni rabusie, strzałami położyli konwojujących kozaków i zabrali wszystko złoto w ilości 16 pudów.

Z zawiści plemiennej. W Aradzie w pewnej kawiarni powstała onegdaj bójka między Węgrami a Rumunami. Walka przeniosła się następnie na ulicę a jeden rumuński słuchacz teologii został śmiertelnie raniony. Zbiegowisko jakie z tego powodu powstało, rozproszono dopiero około północy.

Bezkarne morderstwo w biały dzień wobec mnóstwa ludzi. Do sławnego w ostatnich czasach Storożyńca na Bukowinie przyszło d. 29. zm. dwóch podróżnych z Temeszwaru. Następnego dnia udali się do odległej o pół mili Ropczy, a ponieważ nie ma tam żadnego domu zajezdnego, zamieszkali w domu prywatnym. Starszy z nich 68-letni Maurycy Meworah poszedł do sąsiedniego szynku na obiad. W szynku siedzieli tymczasem Prokop Wikowan i jego żona, zamieszkali w Ropczy. Gdy starzec zjadł i wyszedł,

wyszła za nim i owa para małżonków. Niezważając na mnóstwo ludzi znajdujących się na drodze, napadł Wikowan starca i uderzył go drągiem w głowę. W tej chwili żona Wikowana uczepiła się rąk biednej ofiary, a Wikowan kilkoma następnemi uderzeniami formalnie roztrzaskał głowę Meworaha. Meworah padł trupem na gościńcu, a mordercy spokojnie odeszli, przez nikogo z mnóstwa świadków tej strasznej sceny nie zatrzymywani. Mordercy powrócili do szynku i pili wódkę dalej. Na zapytanie obecnych, co ich skłoniło do tej zbrodni, odpowiedzieli zuchwale: „Bo nam się tak podobało!“ Widocznie też żadnej innej przyczyny do popełnienia mordu nie mieli, bo nawet nie próbowali obrabować swej ofiary. Po wypiciu wódki odeszła zbrodnicza para spokojnie, przez nikogo nie powstrzymana i odtąd ślad jej zaginął. Żandarmeryę uwiadomiono w czas jakiś o dokonanym morderstwie, ale tej nie udało się dotąd schwytać zbrodniarzy. Morderstwo to bezkarnie w biały dzień, wobec mnóstwa osób, bez żadnego powodu popełnione, — jest chyba jedynem w XIX. wieku.

Z fundacyi ś. p. Konstantego Zaborskiego, na rzecz zakładów dobroczynnych, rozdana będzie w r. 1892 kwota 2155 złr. pomiędzy takie zakłady, które działają na rzecz ludności polskiej, rz. kat. wyznania, w obrębie Austryi mieszkającej, i najwięcej na uwzględnienie zasługują. Wysokość udziału każdego zakładu oznaczona będzie w uwzględnieniu liczby kompetujących i ich działalności. Ostemplowane podania wnosić należy najpóźniej do 20. sierpnia br. do namiestnictwa w Wiedniu. W podaniach należy wykazać, iż zakład działa na rzecz ludności polskiej, rz. kat. wyznania, w obrębie Austryi mieszkającej, a nadto przedstawić stan majątkowy i dołączyć ostatnie zamknięcie rachunków.

Kolonia polska w Paryżu. Cicho w polskiem kółku w Paryżu. Dawne ogniska towarzyskiego czy umysłowego życia wygasły lub wygasają, a nowe, których mieliśmy obietnicę, nie dają jeszcze jakoś ani blasku, ani ciepła. Towarzystwo historyczno-literackie złożyło się do grobu i czeka na trąbkę zmartwychpowstania z Maryackiej wieży, ale dotąd głucho z tej strony. Instytucya św. Kazimierza walczy z rozpaczliwemi kłopotami finansowemi. Zaniechanym został, niewiadomo dlaczego, każdoroczny koncert, który wchodził już do tradycyi paryzkiego życia i przynosił spory zasiłek. Posiłkująca koncertowi wenta powiodła się — ale dzięki głównie pojedynczej ofiarności księcia Konstantego Radziwiłła. Tak samo, dzięki pojedynczemu ofiarodawcy, Paderewskiemu, niedawno założone Towarzystwo „Bratniej pomocy“ zbilansowało jako tako w ubiegłym miesiącu swoje dochody i wydatki, które inaczej nie bilansują się wcale.

Przed kilku dniami dzienniki paryskie bardzo sympatycznie odezwały się o rodaku naszym, panu Kazimierzu Stryjeńskim, z okazyi odsłonięcia nowego pomnika, poświęconego przez „przyjaciół z 1892 r.“ pamięci Henryka Beyle (Stendhala). Pan Stryjeński, będąc przed kilku laty profesorem w Grenoble, zajął się wydawnictwem kilku nieznanych utworów znakomitego pisarza. Naturalnie, przyjął też udział w pośmiertnym hołdzie, oddanym jego cieniom, i wygłosił bardzo ładną mowę. Szkoda, że „przyjaciół z r. 1892“ znalazło się niewielu. Z Polaków obecnym był na obchodzie z literackiego obowiązku p. Waliszewski. P. Kazimierz Stryjeński objął obecnie katedrę w jednem z tamtejszych liceów.

Ravachol wedle obiegającej w Paryżu pogłoski ma zostać ścięty d. 15. lipca.

Z Szegedynu telegrafują 6. lipca: Wielka fabryka pod nazwą „pierwsza węgierska przędzalnia konopi“ spaliła się do szczętu. Stratę oceniają na pół miliona zł. Dwieście rodzin pozostało bez chleba.

Książę Ferdynand bułgarski z porady lekarskiej udaje się w najbliższych dniach na kuracyę do Karlsbadu.

Połączenie „Salonów“ paryskich jest już tylko kwestyą krótkiego, zdaje się, czasu. Nie ulega prawie wątpliwości, że w roku 1893 Paryż będzie miał znów jeden, zjednoczony Salon na polach elizejskich. Porozumienie się między zarządami obu salonów jest na najlepszej drodze, a widoki zgody są tem pomyślniejsze, że scysya naraża każde ze stronnictw na dotkliwe straty materyalne przez podwojenie kosztów urządzenia i utrzymania Salonów.

Witalina, która jako środek leczniczy niedawno temu tyle narobiła hałasu, jest doskonałym środkiem przeciwko muchom. Mucha skoro tylko skosztuje witaliny, zdycha natychmiast.

Z bruku. Z rusztowania przy budowie domu przy ul. Leona Sapiehy, spadł wczoraj robotnik Józef Przybylski i ciężko się pokaleczył.

Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał wczoraj w ul. Łyczakowskiej woźnica Michał Obirek na przechodzącego tamtędy zarobnika Jana Świtlaka i ciężko go pokaleczył. Obirka aresztowano.

Dymitr Pukas pobił i pokaleczył w straszny sposób swą żonę, poczem ulotnił się z domu. Policya dotychczas go nie odszukała.

Na szkodę Esera Weitza, tapicera przy ul. Słonecznej l. 35 skradł nieznany sprawca przybory do modlitwy wart. 22 złr., lichtarze i pugilares z pieniądzmi.

Do pomieszkania M. Schleichera, zam. na Zniesieniu l. 248 dostał się ubiegłej nocy przez okno jakiś rzezimieszek i skradł suknie wartości około 100 złr.

Festyn. Komitet budowy pomnika Jana Kilińskiego urządza przy współudziale Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ dnia 10. bm. wielki festyn ludowy w parku Kilińskiego. Kilka muzyk i koncert wokalny wykonany przez połączone chóry tutejszych towarzystw śpiewackich, dalej iluminacya parku przy zapadnięciu zmroku światłem greckim, zabawy ludowe, igrzyska dla dzieci itp. niespodzianki składają się na bogaty program festynu. Komitet już od dwóch tygodni zajęty jest wielkiemi przygotowaniami i jak nas zapewniają, będzie to jeden z najpiękniejszych festynów. Piękny cel, na który dochód przeznaczono tj. wykończenie pomnika Kilińskiego i zasilenie funduszów „Sokoła“, każą się spodziewać nadzwyczajnego powodzenia. Za kilka dni podamy bliższe szczegóły.

Zmarli. Anna Fimiarz z domu Wispek, właścicielka realności, przeżywszy lat 67, zmarła we Lwowie dnia 4 b. m.

Edward Patkiewicz, rewizor policyjny, eksponowany na dworcu centralnym, zmarł we Lwowie 4 b. m., przeżywszy lat 55.

W Warszawie zmarł dnia 1 b. m. Józef Surewicz, długoletni artysta sceny wileńskiej, następnie warszawskiej, a w końcu inspektor teatrów.

Emil Skiwiński, wydawca *Tygodnika mód* i *Przyjaciela dzieci*, zmarł w Warszawie ubiegłej soboty.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 7. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2 – 3), średnia temperatura doby obniży się do +17°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 60%. Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 7. lipca: św. Pulcheryi P. — św. Fewronyi M.

Róże.

Jesteśmy w pełni sezonu róż, godzi się więc poświęcić słów kilka królowej kwiatów. Nie ma chyba ogrodu, w którymby najrozmaitsze odmiany róż swem kwieciem nie dodawały świetności klombom i trawnikom.

Piękność róży zwycięża niezwykłe formy storczyka, barwa jej zaćmiewa delikatne kolory gloksynii, zapach przewyższa wykwintną woń gardenii, a przed jej wdziękiem i czarem niknie drżąca mimoza.

Świat modny uważa różę za kwiat zbyt pospolity, bo widuje ją wszędzie, chociaż to właśnie, że każdy ją mieć może, stanowi jeden powód więcej, żeby ją cenić. Zdanie mody, zarzucającej róży brak wykwintności dlatego jednie, że nie jest rzadka, ostać się nie mogło. Dziś widać ją wszędzie przez całe lato w miastach i po wsiach, w mieszkaniach ubogich i bogatych. Jej piękność, niby promyk idealnego świata, sprawia nam niewinną radość, uspokaja i koi. Zrozumiano to dobrze w Anglii. Tam róże rwane w parkach książęcych lśnią w chatach nędzarzy, przy łożach szpitalnych, w przytułkach starców i dzieci.

Codzień prawie przybywa nam nowa odmiana róż, jedna piękniejsza od drugiej. Za pomocą łączenia i szczepienia ogrodnicy otrzymują kwiaty najrozmaitszej formy i koloru. Mimo to róże pochodzące ze sztucznej hodowli przypominają zawsze pierwowzór — ową małą różę polną, zwaną we Francyi: „la rose de chien“, której skromny pączek posiada listki niezwykłej miękkości i łagodnej barwy. Róże hodowane znamy pod najrozmaitszemi nazwami: „Jeanne d'Arc“, „Raine des iles Bourbons“, „Reine Blanche“, „Géanis des Batailles“, „Capitaines“, „Généreaux“, „Paztoles“ i wiele innych. Różę koloru bursztynu nazwano „Sofrano“, prześliczną jasno-żółtą „Marechal Niel“, pewna odmiana róży herbacianej nosi nie wiadomo dlaczego nazwę „Adam“. Prześliczne róże bengalskie nazwano w katalogach: „Lucullus, Pepin i Zwyczajne“. Jedynie róży z Portlandu dano poetyczną nazwę „La mienne“.

Jak oranżerye i cieplarnie, poświęcone hodowli wyłącznie jednego gatunku kwiatów egzotycznych, tak zdarza się widzieć ogrody, w których hodują tylko róże. Ogród taki w porze letniej przedstawia uroczy widok. Kwiaty najrozmaitszych kolorów i wielkości wspinają się po murach i drzewach, tworzą aleje, bukiety, ścielą się na ziemi, tworząc jedyną w swoim rodzaju całość.

Ogród pełen róż zdala już wita przechodnia słodkiemi woniami, które roztacza wokoło. Do tej pory żaden z najsławniejszych fabrykantów nie wyprodukował perfum, któremi możnaby zastąpić zapach schnących listków róży, udzielający się rękawiczkom, koronkom i bieliźnie. Szczególniej róże białe posiadają zapach nader trwały. Ich świeże listki, rzucone do szafy lub walizy, pozostawiają po sobie na bardzo długo subtelne wonie, których żaden zakład perfumiarski nie był w stanie dotychczas naśladować. *V.*

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Zebrana wczoraj, liczniej może aniżeli w ostatnich czasach, w teatrze letnim publiczność, śmiała się od początku do końca całego przedstawienia. Grano po raz pierwszy farsę Moulina i Delavigna „Człowiek o stu głowach“. Jest to farsa prawdziwie francuska, nie mająca innego celu, jak rozbawić i rozśmieszyć słuchaczy — nic więcej. Moulin i Delavigne, weseli wspólnicy, wymyślili naiwną bajeczkę, śmiesznie śmieszną, upstrzyli ją setką dowcipów, kalamburów, nieprawdopodobieństw, a publiczność słuchając wczoraj tej ich farsy, śmiać się musiała, podobnie jak każdy śmiać się musi, patrząc na figle rozbawionych dzieci. „Człowiek o stu głowach“ spełnił więc dobrze swoje zadanie: bawił. Niczego więcej od niego się nie żąda.

Że artyści nasi grali wczoraj dobrze, o tem zdaje się, nawet wspominać nie trzeba. Drobnostką jest dla nich podobna farsa. W przedstawieniu brały udział panie German, Sznage, Pankiewiczówna, Praunówna i Urbanowicz i panowie Trapszo, Hierowski, Walewski i Stróżewski. Humor sztuki udzielił się grającym artystom i przedstawienie całe toczyło się gładko, tryskając co chwila wybuchami dowcipu, w tempie może tylko nie dość szybkim.

— Repertuar teatralny: Dziś we we środę przedstawienia nie ma. — We czwartek po raz drugi „Człowiek o stu głowach“ krotochwila w 3 aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne w tłumaczeniu Sachorowskiego.

— Juliusz Teodorowicz były uczeń tut. konserwatoryum muzycznego, uczeń prof. Wolfstala, odznaczony medalem na popisie konkursowym, zdawał wczoraj w sali Tow. muzycznego wobec tut. znawców muzyki, między którymi widzieliśmy dyr. Schwarza, p. Niewiadomskiego i wielu innych, sprawozdanie ze swej trzechletnej nauki w konserwatoryum wiedeńskiem, w klasie prof. Grüna. Młody skrzypek odegrał prawdziwie artystycznie trzecią część koncertu Brucha, dalej koncert cygański (Zigeunerweisen) Sarasatego i Mazurkę Zarzyckiego. W grze Teodorowicza podnieść musimy wielce wydoskonaloną technikę, śliczne pociągnięcie smyczka, ton pełny, a silny, znakomitą interpretacyę — słowem same strony dodatne, nader pochlebnie dla muzyka. Przyszłej sławie muzycznej znakomicie akompaniował na fortepianie p. Maks Zach, członek polskiego kwartetu symfonicznego w Bostonie, były uczeń prof. Grüna.

Dział ekonomiczny.

— **Międzynarodowy targ zbożowy**, dwudziesty z kolei, odbędzie się dnia 29. i 30. sierpnia w Wiedniu w miejskiem domie składowym na Praterze.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 6. lipca. Dziś notujemy za 100 klg r. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.75 do 9.—, nowa — do—.—, żyto gotowe 7.80 do 8.25, nowe—.— do —.—, owies obroczny 6.75 do 7.30, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.— do 7.—, rzepak nowy 9.60 do 10.20, groch 6.50 do 8.50, wyka 4.50 do 5.—, bobik 6.50 do 7.—, hreczka 9.50 do 10.25, kukurudza 5.70 do 6.—, chmiel za 56 kgl. 55.— do 60.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 15.25 do 15.50, na termina —.— do —.—.

Usposobienie mdłe. Transakcye, tak w gotowem, jak i nowem zbożu bardzo nieznaczne. Ceny spirytusu obniżają się. Chmiel bez popytu.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

Wiedeń 5 lipca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3518 sztuk opasowego, — z paszy i 465 sztuk chudego. Razem 3983 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1049 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 78 sztuk chudych, z Bukowiny nic nie nadesłano. Ogółem przypędzono 712 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z Galicji 145 więcej.

Popyt był ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się przecięciowo o 2 złr., innych zaś gatunków o 3 złr.

Nie sprzedano 18 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct., za towar przedni po 60 zł. — ct. do 63 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. 50 ct. do — zł. — ct

Bydło chude po 28 do 127 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Bukowiner Nachr. nie wierzą, iżby prezydentowi Bukowiny, br. Kraussowi już się sprzykrzyły rządy, które tylko objął, ale jeszcze ich nie prowadził, bawiąc na urlopie, i aby z powodu niewłaściwej mowy, jaką metropolita Andrjewicz-Morariu, miał na jego powitanie, podał się na emeryturę. Również nie wierzą pogłosce, że metropolita poda się do dymisyi, jakkolwiek ta się bardziej prawdopodobną wydaje.

Wczoraj, jako w rocznicę spalenia Hussa, zaszły w Pradze demonstracye, ale policya demonstrantów rozpędziła.

Jak słychać, ambasador niemiecki, ks. Reuss, ma być z Wiednia odwołany.

Francuska Izba posłów przyjęła kredyt w wysokości 200.000 franków na misye w koloniach, i zakończyła rozprawę ogólną nad kredytami dodatkowemi budżetu marynarki, których bronił energicznie minister marynarki Cavaignat.

Do wczoraj południa wybrano w Anglii 65 konserwatystów, 10 unionistów i 43 gladstonistów.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 6. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyszła pod dyskusyę sprawa posła Spincica, który został przez ministra Gautscha usunięty z profesury. Pierwszy przemówił p. Herold wykazując, że jako przestępstwo poczytano Spincicowi, to, iż w Zagrzebiu wzniósł okrzyk na cześć zjednoczonej Kroacyi. Po Heroldzie mówił p. Kramarz rzucając tyle obwinień przeciw ministrowi Gautschowi, jak gdyby się rozchodziło o postawienie go w stan oskarżenia. Nie mniej ostro i namiętnie przemawiał dalszy mówca Pernerstorfer, zarzucając posłom, że są zanadto serwilistyczni wobec ministrów. Z kolei wystąpił Gautsch przeciw zarzutom podnoszonym co do jego zarządzenia. Oświadczył on, że nie spowodował dyscyplinarki wytoczonej przeciw Spincicowi przez gorycką radę szkolną po przeprowadzeniu której został usunięty z profesury. Posłowie Zucker i Lueger przemawiali również przeciw Gautschowi, poczem Beer imieniem zjednoczonej niemieckiej lewicy a Abrahamowicz imieniem Koła polskiego oświadczyli się z przekazaniem całej sprawy komisyi dla nietykalności poselskiej, co też jednogłośnie uchwalono.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy budowlanej, która — wbrew oczekiwaniom — została w całości przyjętą 148 głosami przeciw 131. Przeciw niej głosowali Polacy, klub Hohenwertha i młodoczesi. Mimo to jest rzeczą pewną, iż hr. Taaffe nie przedłoży tej ustawy do sankcyi cesarskiej.

Wiedeń dnia 6. lipca. W Izbie posłów tworzy się wolny klub techników, którego celem jest strzeżenie i forytowanie interesów techników. Z klubu lewicy przyrzekli wstąpić do niego pp. Habermann, od którego myśl ta wyszła, Exner, Siegmund, Bohatz i Habicher.

Wiedeń d. 6. lipca Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się rozprawa nad wnioskiem Heilsberga co do ośmiomilionowego kredytu na uniwersytety. W debacie tej wziął udział także poseł Roszkowski, który podniósł, że uchwalenie i rozdział tego kredytu są obecnie wobec reformy studyów uniwersyteckich bardzo na czasie. W dalszym ciągu swego przemówienia przytoczył mówca życzenia i żądania co do wyposażenia galicyjskich uniwersytetów i prosił o uwzględnienie tychże przy rozdziale ośmiu milionowego kredytu. (Oklaski.) Po przemówieniu sprawozdawcy wniosek uchwalono.

Wiedeń d. 6. lipca. Prezydyum lewicy rozesłało komunikat, w którym donosi, że wczoraj toczyły się dalej rokowania między przywódcami tego stronnictwa a hr. Taaffem. Ciąg dalszy tych rokowań odbędzie się po powrocie hr. Taaffego z Ellischau.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 6. lipca. W trybunale państwowym rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad zażaleniem dep. Spincica przeciw ministrowi oświaty. Przewodniczył dr. Habietinek. Po całogodzinnej mowie zastępcy Spincica, dr. Pattaia, zabrał głos przedstawiciel ministerstwa oświaty, radca dworu Spaun, i prosił o odrzucenie zażalenia, ponieważ w zasadzie niemożliwe jest naruszenie czyichś praw obywatelskich przez skorzystanie z prawa dyscyplinarnego, przysługującego władzom. Po mowie Spincica, oraz replice i duplice Spauna i Pattaia, trybunał uchwalił zażądać aktów odnośnej dyscyplinarki. Wyrok zapadnie we czwartek.

Berlin d. 6. lipca. Ze sfer, mających bliskie stosunki z ks. Bismarkiem zapewniają, że gdy Bismark bawił w Monachium, książę bułgarski kazał zapytać przez swego adjutanta, kiedy Bismarka w domu zastanie. Bismark odpowiedział, że gdy wyjedzie na miasto, zamelduje się u księcia. Książę powitał byłego kanclerza, swego przeciwnika, tem, iż będąc blisko siebie, pragnął skorzystać ze sposobności i poznać się z ks. Bismarkiem. Po tym uprzejmym wstępie odbyła się dość długa rozmowa.

Pogłoska, że wychodząca niegdyś w Augsburgu a obecnie w Monachium, *Allg. Ztg.*, ma się przenieść do Berlina i zlać z *Nationalzeitung*, jest całkiem mylną. Zapewne tylko literacki dodatek *Allg. Ztg.* odpadnie i będzie w Sztutgardzie jako osobne pismo wychodził.

Berlin dnia 6. lipca. O ile tutaj wiadomo, nie wyszły we Wiedniu żadne jeszcze dyspozycye co do zjazdów ces. Franciszka Józefa z innymi monarchami, a w szczególności z ces. Wilhelmem.

Berlin dnia 6. lipca. Caprivi postanowił udać się do rządów Rzeszy, aby mu oficyalnie oświadczyły, jak się zapatrują na urządzenie wystawy powszechnej w Berlinie. Zdaje się rzeczą pewną, że rządy te poprą tę myśl, jeżeli znaczny zastęp najznakomitszych przemysłowców niemieckich za nią się oświadczy

Twierdzą tu stanowczo, że ambasador niemiecki w Paryżu już wtedy, gdy myśl urządzenia wystawy powszechnej w Paryżu dopiero zakiełkowała, zawiadomił ministra Ribota, że Niemcy pragną przed r. 1900 urządzić wystawę powszechną w Berlinie, i że kanclerz Caprivi liczy na szybkie porozumienie się w tej sprawie z rządem francuzkim. Ribot odpowiedział, że jeszcze nie wie o niczem, coby ze strony francuzkiej mogło pokrzyżować zamiar niemiecki, a że zresztą jeszcze zawcześnie przygotowywać wystawę tak odległą. Ale w kilka dni potem zawiadomił Ribot ambasadora Niemiec, że przygotowania do paryzkiej wystawy powszechnej już się na seryo poczęły, i że rząd postanowił zaprosić obce państwa do jej obesłania.

Petersburg d. 6. lipca. Nic tu nie wiadomo o wypadku, który jakoby spotkać miał w. księcia Włodzimierza w podróży jego inspekcyjnej. (Donoszono, że wypadł z wagonu). W. książę odbywa tę podróż dalej.

Paryż d. 6. lipca. Jak *Temps* z Rzymu donosi, zapewniał Schlözer (odchodzący na emeryturę poseł niemiecki przy Watykanie), że otrzyma następcę przy Watykanie.

Rostow (nad Donem) d. 6. lipca. Cholera pojawiwszy się na stojących pod Astrachanem okrętach, przeniosła się i do miasta, gdzie już kilkoro ludzi umarło.

Rzym d. 5 lipca. Rząd włoski dowiedziawszy się o okropieństwach, jakich się policya w San Paolo (w Brazylii) na tamtejszych Włochach dopuściła, oddał dwie, stacyonowane w południowej Ameryce łodzie kanonierskie, posłowi swemu w Rio Janeiro do dyspozycyi i wezwał go, aby zażądał szybkiego i wydatnego zadośćuczynienia.

Belgrad d. 6. lipca. Po odbytych kilku konferencyach prywatnych, odbędzie się dzisiaj pierwsza formalna konferencya delegatów serbskich i niemieckich w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Główny kasyer serbskich kolei państwowych König zastrzelił się w wagonie podczas objazdu; jak słychać, pozostawił znaczny niedobór.

Madryt d. 6. lipca. W Calahorze zaprowadzono stan oblężenia z powodu, że liczny tłum chciał wyswobodzić więźniów, których oddano sądowi za wybryki podczas przesiedlenia się biskupa z Calahory do Logrono. Tłum podpalił budynki więzienia, obległ żandarmeryę i kamieniami bombardował domy radnych miejskich.

Londyn d. 6. lipca. Według nadeszłych do godziny 10 wczoraj wieczór doniesień, w wyborach na prowincyi odniosły oba stronnictwa po dwa zwycięztwa w spornych okręgach wyborczych. O północy nadeszła wiadomość, że Ryszard Chamberlain i Stanley (słynny podróżnik) nie zostali wybrani.

Londyn d. 6. lipca. Wybrano dotychczas 89 konserwatywnych, 11 unionistów i 61 gladstonistów. Konserwatywni zyskali krzeseł 9, unioniści 1, gladstoniści 18.

Wiedeń dnia 6. lipca godzina 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 315.37 Akcje austr.-pejskie Towarz. górniczego 67·30 Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·80. Akcie Unionbanku 244·—. Akcje kolei Karola Ludwika 214·75. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·37. Akcje kolei Afoldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 302·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·80. Galic. oblig. indemn. 104·75 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 235·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 220·50. Akcje Bankvereinu 113·75. Rosyjski rubel papierowy 117·75

4²/₁₀% renta wspólna 95·30. 5% renta austr. papierowa 100·80 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·25. 5% renta węg. papierowa 100·45 Napoleondory 9·52. Marki niem. 58·65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 6. Lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę.

	płacą	żądą
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.	216 —
Kolej Lwów-Czerniowiecka po 200 zł. w. a.	242.—	245.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	324·—	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—.—	211 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat	101 —	101·70
" " " 5% z 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 52 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—.—	—.—
" " " " 4%	96·80	97·50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 5% los w 56 lat	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62·—
" " " " [illegible]	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwid. 6% los. w 10 lat	50 —	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
" " " II. em.	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—.—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91 40	92 10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	29 50	32 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·62	5.72
Napoleondor	9 47	.57
Półimperyjał rosyjski	9 65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1.31
Rubel rosyjski papierowy	1·17	1.19
100 marek niemieckich	58.35	58.95

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. lipca.

Hotel Imperial. F. Majewski z Maryampola. Z. Kłuszyński Witowie. J. Czech z Ołomuńca. M. Mayer z Podmichale. L. Berger z Budapesztu. P. Bielecki z Makowisk. J. Demjen z Budapesztu. St. Kwieciński z Załęża. S. Tokarski z Brodów. Ks. J. Sapieha z Biłki szlach. St. Udamowicz z Biłki szlach. J. Janowski z Ćwitowy. K. hr. Gottenbourg z Retz. S. Małecki ze Stanisławowa. Z. Obertyński z Kulikowa. K. hr. Dziednszycki z Martynowa.

Hotel Centralny. L. Wilner ze Zborowa. A. Reindel z Mostek. L. Schalheim, N. Barber z Czerniowiec. B. Machnowski z Pieniak Z. Hoch, M. Reinhard, A. Schlosser z Wiednia. J. Saphin z Tarnopola.

Hotel Szwajcarski. P. Łabowski z Mikołajowa. A. Piotrowski z Jeziorka. J. Mester z Przemyśla. M. Pawłowska z Bohorodczan. J, Patraszewski z Tarnopola. J. Kraus z Sokala. M. Szumlański z Krywego.

Hotel Krakowski. J. Baczyński z Węgier. Z. Sękowski z Bóbrki. K. Laufersweiler z Unterwalden. L. Dydyński z Krakowa. J. Bittner z Sarnek. F. Sokulski z Błudnik. A. Kamiński z Wołynia. Ks. K. Borkowski z Bućniowa. W. Romka z Krosna. K. Jaśkiewicz z Koszyc. A. Tarnawski z Potoka. J. Michalski z Żółkwi.

NADESŁANE.

[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz. (z głównego dworca)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7 41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4 36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz. (na główny dworzec)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
	—	2 57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnioeuropejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

SUBSKRYPCYA

na zł. 14,664.000 austryacką walutą srebrem

zjednoczonej 4% -wej Pożyczki pierwszeństwa

c. k. uprzyw. galic.

kolei Karola Ludwika

na mocy ustawy z dnia 23. listopada 1891, D. p. p. Nr. 164, przyjętej do spłaty przez Rząd austryacki.

KONWERSYA

wypowiedzianych do spłaty na d. 1. Stycznia 1893

4½% Obligacyi Pierwszeństwa pożyczki z roku 1881.

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika zaciągnęła w myśl umowy zawartej z c. k. Ministeryum handlu i c. k. Ministeryum skarbu pod d. 30. Lipca 1889, zatwierdzonej ustawą z dnia 22. Marca 1890 4%-wą pożyczkę pierwszeństwa w łącznej kwocie imiennej 75,000.000 zł. w. a. srebrem celem pokrycia kosztów za urządzenie drugiego toru pomiędzy Krakowem i Lwowem i celem spłaty pożyczek pierwszeństwa z lat 1881, 1882 i 1887.

W Maju 1890 emittowano, względnie użyto na wymianę obligacyi do spłat przeznaczonych, na mocy ogłoszonego w swoim czasie prospektu c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika z d. 26. Kwietnia 1890, kwotę nom. zł. 40,000.000, i w Maju 1891 dalszą zł. 20,000.000 tej zjednoczonej 4%-wej pożyczki pierwszeństwa.

Powołany powyżej prospekt zawierał między innemi następujące postanowienia:

Pożyczka będzie wystawianą w Obligacyach po zł. 100, zł. 300, zł. 1.000 i zł. 5.000 opiewających na okaziciela. Obligacye te będą oprocentowane po 4% rocznie, w półrocznych terminach 1. Stycznia i 1 Lipca każdego roku i zostaną umorzone przez losowanie, w myśl planu umorzenia, znajdującego się na nich, w okresie 67 lat.

C. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika przysługuje jednak prawo wylosowania w tym lub w owym roku większej ilości tychże obligacyj.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyj nastąpi bez żadnego potrącenia.

Za punktualną zapłatę procentów i kwot umorzenia tej pożyczki poręcza cały ruchomy i nieruchomy majątek c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika, zaciągnięty w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Przed obecną pożyczką figurują w księdze kolejowej tylko wyżwspomniane trzy pożyczki, **na których spłatę takowa jest przeznaczoną.** W miarę, jak częściowe obligacye mających się spłacić trzech pożyczek wskutek tychże spłat są skreślone, postępuje obecna pożyczka w pierwszeństwie hipotecznem, tak, że po dokonanej w zupełności ekstabulacyi wspomnianych 3 pożyczek — takowa na wszelkich liniach c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika będzie zahipotekowaną **na pierwszem miejscu.**

Nowe 4% obligacye pierwszeństwa c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika mogą być użyte w myśl ustawy z dnia 14. Marca 1870 D. p. p. do lokacyi kapitałów fundacyi instytucyi, pozostających pod nadzorem publicznym, do lokacyi funduszów sierocińskich, fideikomisowych i depozytowych, tudzież do kaucyi służbowych i będących podstawą interesów.

Na mocy ustawy z dnia 25. Listopada 1891 Dz. p. p. Nr. 164. dotyczącej nabycia gal. kolei Karola Ludwika przez Rząd, objęło państwo austr. wszelkie na kolejach tego Towarzystwa zahipotekowane długi pierwszeństwa do wyłącznej przez siebie spłaty.

Pożyczki pierwszeństwa z lat 1882 i 1887 zostały już wycofane z obiegu przez konwersyę, względnie ryczałtowe wypowiedzenie — a obecnie wylosowano w zupełności do spłaty pożyczkę pierwszeństwa z roku 1881 w myśl powyższego ogłoszenia c. k. Dyrekcyi jeneralnej austr. kolei państwowych z d. 1. Lipca 1892.

W powołaniu się na przytoczony prospekt z dnia 26. kwietnia 1890 i na ogłoszenie c. k. Dyrekcyi jeneralnej austr. kolei państwowych z dnia 1. Lipca 1892 otwiera się subskrypcya na

resztującą

nom. zł. 14,664.000 austryacką walutą srebrem

Zjednoczonej 4% pożyczki pierwszeństwa

c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika

pod następującymi warunkami:

Subskrypcya może nastąpić tak **za gotówkę**, jakoteż **w zamian za obligacye 4½% pożyczki pierwszeństwa c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika z roku 1881.**

Mianowicie przyjmują się:

Subskrypcye **za gotówkę dnia 11. Lipca r. b.**

Subskrypcye w zamian Obligacyj 4½% od dnia ogłoszenia tego prospektu do **najpóźniej 11. Lipca r. b.**

We **Lwowie** w **c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznym;**
" " w **Banku krajowym** królestwa Galicyi i Lodomeryi i w tegoż zastępstwach;
w **Krakowie** w filii c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego,
" **Tarnopolu** " " " " " " "
" **Czerniowcach** " " " " " "
" **Wiedniu** w Union-Bank;
" " w Wechselstube der Union-Bank;
" " w Bank- u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte-Gesellschaft,
" **Bernie** w Mährische Escompte-Bank;
" **Budapeszcie** w Ungarische Escompte & Wechsler Bank;
" **Gracu** w Steiermärkische Escompte Bank;
" **Lincu** w Bank für Oberösterreich in Salzburg;
" **Pradze** w Böhmische Escompte Bank i w tejże Filiach,
" " w Zivnostenska Banka pro Cechy a Morava i w Filiach tejże;
" **Tryeście** w Filiale der Union Bank;
" Berlinie w domu bankowym Mendelsohn & Co.,
" Frankfurcie n. M. w Deutsche Effecten & Wechselbank,
" " w domu bankowym Braci Bethmann,
" Hamburgu w Norddeutsche Bank,
i w innych miastach Niemiec również jak w Amsterdamie
podczas zwykłych godzin urzędowych pod następującymi warunkami:

I.

Przy subskrypcyach za gotówkę wynosi cena subskrypcyjna **zł. 95½ w. a. za zł. 100·— neminalnej wartości** prócz 4% odsetek za kupon od 1. Lipca 1892 aż do dnia odbioru.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucyę 5% zasubskrybowanej kwoty nominalnej bądź w gotówce lub w papierach wartościowych.

Przydzielenie, wysokość której pozostawia się uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego, nastąpi jak najrychlej po zamknięciu subskrypcyi, za uwiadomieniem subskrybentów.

W razie przydzielenia mniejszego od subskrypcyi zwraca się bezzwłocznie przewyżka kaucyi.

Odbiór sztuk przyznanych może nastąpić począwszy od 20. **Lipca rb.** za zapłatą należytości.

Każdy subskrybent jest jednak obowiązany odebrać

1/5 przyznanych sztuk najpóźniej do **25. Lipca rb.**
2/5 " " " " **10. Sierpnia rb.**
2/5 " " " " **31. " "**

Kwoty niżej 5.000 zł. mają być uregulowane bez względu na powyższy podział **najpóźniej do 25. Lipca rb.**

Po zupełnym odbiorze sztuk obrachowuje się, względnie zaś zwraca się kaucya.

II.

Przy subskrypcyach **z zamiany**, obowiązującemi są warunki następujące:

4½% Obligacye, mające być dostarczone z kuponami 1. stycznia 1893. będą przyjmowane po kursie 100 — a wydawane natomiast 4% Obligacye nowej pożyczki pierwszeństwa, także z kuponami 1. Stycznia 1893. obrachowane po kursie 95·50,

przyczem reszta nie mogąca być wyrównaną rzeczywistemi sztukami nowej emisyi wedle powyższego stosunku zostanie wyrównaną w gotówce. Prócz tego będą zbonifikowane 4½% odsetki Obligacyj przeznaczonych do wymiany do 1. Stycznia 1893 w kwocie zł. 2·25, zaś pobrane natomiast 4% odsetki od nowych Obligacyj do tego samego terminu w kwocie zł. 2; **wskutek czego konwertujący 4½% Obligacye pobierają do 1. Stycznia 1893, t. j. do terminu płatności 4½% odsetki.**

W ten sposób przypada n. p. za zł. 9.000 nom. 4½% Obl. zł. 9.400 nom. 4% Obligacyj i gotówkę zł. 23 w. a. prócz bonifikacyi odsetek w kwocie zł. 14·50 w. a.

Dostawa zgłoszonych do zmiany 4½% Obligacyj ma się odbyć równocześnie z subskrypcyą za pośrednictwem zwykłych kart zgłoszenia, wydawanych bezpłatnie przez wszystkie miejsca subskrypcyjne. Jeśli jednak przy zgłoszeniu złożono w miejscu zamiany dotyczącą kaucyę, natenczas mogą być Obligacye pierwszeństwa, przeznaczone do konwersyi i później złożone, jednak nie po 31. Lipca r. b Za dostarczeniem sztuk zwraca się kaucya.

Dokonanie przemiany rozpoczyna się z dniem **20. Lipca rb.** Obligacye nie podniesione do dnia 1. Września 1892, pozostają od tego terminu na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego odbiorcy w przechowaniu odnośnego miejsca zamiany.

Zgłoszenia do przemiany zostaną uwzględnione w zupełności.

Wiedeń, Berlin, Frankfurt n. M., Hamburg w Lipcu 1892.

Union-Bank. *Mengelssohn & Comp.* *Gebrüder Bethmann.*
Deutsche Effecten- und Wechselbank. *Norddeutsche Bank in Hamburg.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).